

Operowy Tramwaj - pełen atrakcji - będzie jeździł na trasie Rondo Mogiłskie (Opera Krakowska) - Lubicz - Dworzec Główny - Basztowa - Teatr Bagatel

Niezwykłe opowiedziana i wzruszająca historia małego chłopca Cedrika, który z ubogiego domu w Ameryce trafia do angielskiej posiadłości swojego

Steven Markwick po uzyskaniu dyplomu na wydziale anglistyki University of East Anglia studiował kompozycję w Guildhall School of Music &

Maly Lord





## LORD W OPERZE

12 marca w Operze Krakowskiej odbędzie się prapremiera „Małego Lorda”, wzruszającej opowieści muzycznej o ubogim chłopcu Cedricu, który trafia na dwór swojego zgorzkniałego dziadka – Księcia Dorincourt. Ich spotkanie staje się okazją do pytań o dobro i zło, o przebaczenie i uprzedzenia oraz o wartości, którymi należy się kierować w życiu; pytań ważnych zarówno dla młodszych, jak i starszych widzów Opery Krakowskiej.

Inscenizacja powstała na motywach książki *Mały Lord Fauntleroy* Frances Hodgson Burnett. Autorem muzyki i libretta jest Steven Markwick – kompozytor i reżyser znanego dziecięcego teatru Polka Theatre w Londynie. „Miasto Kobiet” jest patronem medialnym „Małego Lorda”. [DP]

**Mały Lord, Opera Krakowska, ul. Lubicz 48, premiera 12 marca, g. 18.30; kolejne spektakle: 13, 15, 18, 19, 20 marca oraz 27, 28, 29, 31 maja**





R\_LORD\_2011\_002

MASTOLOBEIT  
01-03-2011



# Mały Lord Little Lord

## Gdzie?

Opera Krakowska

## Kiedy?

12, 13, 15, 18, 19, 20 marca

## Dlaczego warto?

Piękna, rodzinna opowieść muzyczna. Autorem musicalu opartego na motywach książki „Mały Lord Fauntleroy” Frances Hodgson Burnett jest Steven Markwick, twórca słynnej musicalowej wersji „Tajemniczego ogrodu”. W rolach głównych obok solistów opery wystąpią również bardzo młodzi artyści wyłonieni drogą konkursową. Będzie to pierwsza tego typu produkcja Opery Krakowskiej w nowym budynku operowym. Reżyseria i inscenizacja: Janusz Szydlowski, kierownictwo muzyczne: Sebastian Perłowski.

## Where?

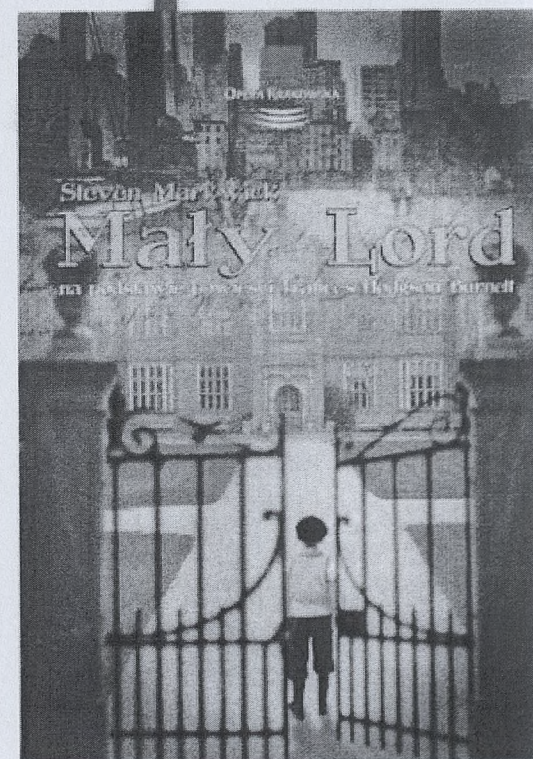
Kraków Opera

## When?

12, 13, 15, 18, 19, 20 March

## Why?

A beautiful story, a play for both children and their parents. Steven Markwick, who was behind the famous musical version of *The Secret Garden*, is the author of the musical based on the book *Little Lord Fauntleroy* by Frances Hodgson Burnett. In the starring roles, very young artists chosen through a competition will perform next to opera soloist. This will be the first of this kind of production by the Kraków Opera in the new opera house. Directed and staged by Janusz Szydlowski, musical director: Sebastian Perłowski.

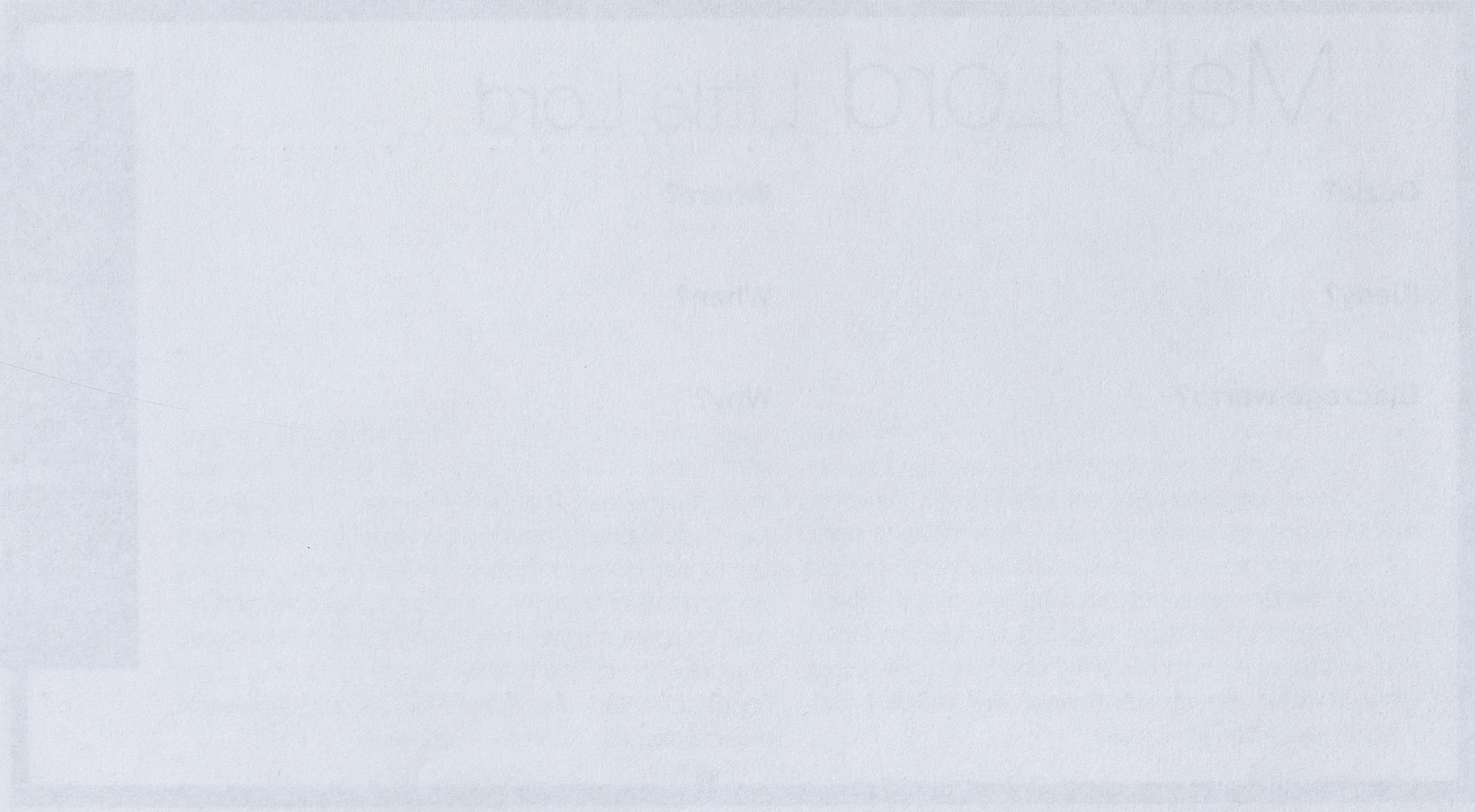




R-LORD-2011-003

AIRGATE N121

03-2011







FOT. MACIEJ HACHŁA

## Mały Lord w tramwaju

Już 12 marca na scenie Opery Krakowskiej zadebiutuje „Mały Lord” – muzyczna adaptacja książki Frances Hodgson Burnett dla całej rodziny. Będzie to światowa premiera najnowszego dzieła Stevena Markwicka, odpowiedzialnego również za udźwiękowienie „Tajemniczego Ogrodu” wystawianego w Teatrze Bagatela. W obsadzie spektaklu można odnaleźć zarówno dobrze rozpoznawalne nazwiska (m.in. Magdalena Walach i Marta Bizoń), jak i młodziutkich debiutantów (w roli małego lorda Cedrica ośmioletni Daniel Kukurba). Opera Krakowska postanowiła tym razem opuścić swój gmach i wyjść do mieszkańców Krakowa – w czwartek między Rondem Mogiłskim a Filharmonią kursował specjalny tramwaj, na którego pokładzie na wszystkich chętnych czekali aktorzy biorący udział w spektaklu, reżyser oraz chór dziecięcy Opery Krakowskiej, który umilał pasażerom podróż śpiewając utwory ze spektaklu. Na każdym z przystanków z tramwaju wyskakiwało kilku londyńskich dziennikarzy, którzy wręczali przechodniom specjalne wydanie „Gazety Operowej” poświęconej premierze „Małego Lorda”. Z racji wypadającego tego dnia tłustego czwartku na każdego gościa czekały również damy w XIX wiecznych sukniach rozdające muffinki – typowo angielski specjał.

(MAHA)



R\_LORD\_2011\_004

DZIENNIK POLSKI  
04-03-2011



# Kraków. Światowa prapremiera "Małego Lorda"

|        |              |
|--------|--------------|
| Autor  | -            |
| Źródło | PAP          |
| Data   | 9 marca 2011 |

Premiera rodzinnej opowieści muzycznej na motywach książki Frances Hodgson Burnett odbędzie się w najbliższą sobotę w Operze Krakowskiej. Autorem muzyki i libretta jest Brytyjczyk Steven Markwick.

- Dla mnie, skromnego pisarza i autora piosenek nie ma nic piękniejszego, niż widzieć, jak moja sztuka jest wystawiana na deskach teatru - mówił podczas śródowej konferencji prasowej Steven Markwick.

Jak tłumaczył, światowa prapremiera jego opowieści muzycznej będzie miała miejsce w Krakowie, z powodu jego współpracy z reżyserem przedstawienia Januszem Szydlowskim. Wcześniej zrealizował on w krakowskim Teatrze Bagatela "Tajemniczy Ogród" z muzyką brytyjskiego kompozytora.

Zdaniem Janusza Szydlowskiego myśl, żeby zrealizować "Małego Lorda" krążyła mu po głowie od kilku lat. "To cudowne, że jest taki spektakl, w którym młodzi wykonawcy mogą się realizować na scenie w równym stopniu, jak dojrzały artyści" - zaznaczył reżyser.

"Mały Lord" to historia małego chłopca Cedrika, który z ubogiego domu w Ameryce trafia do angielskiej posiadłości swojego bogatego dziadka - Księcia Dorincourt.

Niespodziewana zmiana w życiu młodego dziedzica okaże się, także wyzwaniem dla zgorzkniałego starca. Pojawienie się chłopca o złotym sercu w Zamku Dorincourt, spowoduje niezwykle przeobrażenie starego Księcia.

## Więcej informacji

### Spektakle

#### Mały Lord

reż. Janusz Szydlowski

1



## MAŁY LORD NA DUŻEJ SCENIE

Sobota, 12 marca  
i niedziela, 13 marca,  
godz. 18.30 oraz wtorek,  
15 marca, godz. 11,  
Opera Krakowska

Już w sobotę na Dużej Scenie Opery Krakowskiej odbędzie się prapremiera światowa „**Małego Lorda**”, musicalu skomponowanego przez Stevena Markwic-ka, autora m.in. muzyki do „Ta-jemniczego ogrodu”, którego premiera odbyła się w The King's Head Theatre w Londynie, kompozytora i reżysera pracującego na co dzień w dziecięcym Polka Theatre w Londynie. Muzyczna opowieść powstała na moty-

wach książki „Mały Lord Fauntle-roy” Frances Hodgson Burnett. Jak to w opowieściach rodzin-nych bywa wszystko rozpoczyna się od tego, że do angielskiej po-siadłości bogatego dziadka trafia jego wnuk, mały chłopiec, który do tej pory wychowywany był w ubogim domu w Afryce. Jego przybycie wiele zmienia, przede wszystkim w postrzeganiu świa-ta przez dziadka. Malec swoją szczerością wręcz uczy otocze-nie i sprawia, że bohaterowie przestają myśleć stereotypami, pozbywają się uprzedzeń i na nowo definiują dobro i zło. Tę wzruszającą historię, w której wystąpią soliści, orkiestra, balet i chór Opery Krakowskiej wyreży-serował Janusz Szydlowski, zaś za pulpitem dyrygenckim stanie Sebastian Pertowski. Obok wo-kalistów takich jak m.in. Michał Kutnik, Andrzej Biegun, Agniesz-ka Cząstka na scenie zobaczymy także aktorów Magdalenę Wa-lach czy Martę Bizoń.

(AMS)



Diennik Polski

10-03-2011

R\_LORD\_2011\_006



# Kraków. "Mały Lord" - zrealizowane marzenie

|                  |                                              |
|------------------|----------------------------------------------|
| Tytuł oryginalny | Specjalnie dla Krakowa                       |
| Autor            | (AMS)                                        |
| Źródło           | <a href="#">Dziennik Polski nr 56 online</a> |
| Data             | 10 marca 2011                                |

Musical "Mały Lord" powstał cztery lata temu specjalnie dla Krakowa i miał inaugurować działalność teatru Janusza Szydlowskiego. Niestety, teatr nie został utworzony, ale musical w reżyserii Janusza Szydlowskiego, z udziałem solistów, baletu, chóru i kilkudziesięcioosobowej orkiestry będzie pokazywany na Dużej Scenie Opery Krakowskiej.

W Operze Krakowskiej w sobotę odbędzie się światowa prapremiera musicalu "Mały Lord", opartego na znanej książce Frances Hogson Burnett "Mały Lord Fauntleroy". Autorem libretta i muzyki jest Steven Markwick, kompozytor muzyki m.in. do "Tajemniczego ogrodu", spektaklu wystawianego z sukcesem w Londynie, a od 12 lat także w teatrze Bagatela.

Musical "Mały Lord" powstał cztery lata temu specjalnie dla Krakowa i miał inaugurować działalność teatru Janusza Szydlowskiego. Niestety, teatr nie został utworzony, ale musical w reżyserii Janusza Szydlowskiego, z udziałem solistów, baletu, chóru i kilkudziesięcioosobowej orkiestry będzie pokazywany na Dużej Scenie Opery Krakowskiej.

- Idea tego spektaklu dojrzywała we mnie od paru lat - mówił Janusz Szydlowski. - To wielka sprawa dla mnie, wyzwanie, bo pracuję z dziećmi, co uczy mnie pokory.

W tytułowej roli wystąpi 11-letni chłopiec (obsada jest potrójna: Mateusz Kalucki, Dominik Dworak i Daniel Kukurba). Co było dla młodych aktorów najtrudniejsze? - Zapamiętanie scen - mówił Dominik Dworak.

Oprócz solistów operowych, takich jak Andrzej Biegun czy Agnieszka Chęstka, na scenie pojawią się też zaproszeni aktorzy: Marta Bizoń, Magdalena Walach, Tadeusz Kwinta.

Kompozytor Steven Markwick, który przyjechał na premierę do Krakowa, nie krył zadowolenia z prób. - Napisałem musical na głosy z fortepianem. We wrześniu zeszłego roku spotkałem się z aranżerem Sebastianem Bernatowiczem i omówiliśmy styl. Już po pierwszych aranżach wiedziałam, że się rozumiemy - mówił Steven Markwick.

- Po raz pierwszy w Krakowie muzyka nas przeniesie w inny świat, bardziej amerykański - tłumaczył Sebastian Perłowski, kierownik muzyczny przedsięwzięcia. - To będzie inny rodzaj muzyki, ale muzyki bardzo pięknej.

Do końca sezonu "Mały Lord" zostanie pokazany 10 razy. Spektaklowi będzie towarzyszył program, w którym znajdą się słowa, nuty i płyta z trzema piosenkami.

Jak zapowiedział Bogusław Nowak, dyrektor Opery Krakowskiej, kolejny musicalowy tytuł powinien się pojawić w repertuarze teatru w drugiej połowie 2013 roku.

Następną premierą w Operze Krakowskiej będzie "Traviata" Verdiego w reżyserii Krzysztofa Nazara, która wystawiona zostanie pod koniec sezonu.

## Więcej informacji

|                                |                        |   |
|--------------------------------|------------------------|---|
| Spektakle                      |                        | 1 |
| Premiera                       | Mały Lord              |   |
| 12 marca 2011                  | reż. Janusz Szydlowski |   |
| Recenzje i artykuły            |                        | 1 |
| Mały artysta musi być dojrzały |                        |   |
| Marcin Banasik                 |                        |   |







Dziennik Polski

10-03-2011

R\_LORD\_2011-008



# „Mały lord”

**JOANNA  
TARGOŃ**

joanna.targon  
@krakow.ogora.pl



**W** sobotę o godz. 18.30 w operze odbędzie się premiera „Małego lorda” na motywach powieści Frances Hodgson Burnett. Autorem muzyki i libretta jest Steven Markwick, z wykształcenia anglista (University of East Anglia) i kompozytor (Guildhall School of Music & Drama). Markwick pracuje jako kompozytor i reżyser w teatrze dla dzieci Polka Theatre w Londynie. Ma na koncie m.in. muzyczną wersję „Tajemniczego ogrodu”, który od lat z powodzeniem grany jest w teatrze Bagatela. „Małego lorda”, podobnie jak „Tajemniczy ogród”, wyreżyserował Janusz Sztylowski.

Bohaterem „Małego lorda” jest kilkuletni Cedric Errol, chłopiec miły, rozgarnięty, pełen wdzięku i naturalnej dobroci. Co więcej, we wszyst-

kich widzi dobroć, nawet w tych, którzy żywią całkiem inne uczucia. Cedric, mieszkający z matką w Nowym Jorku, dowiaduje się, że jest wnukiem niezwykle bogatego księcia Dorincourt. Jedzie więc do Anglii, gdzie czeka go konfrontacja z dziadkiem, który wcale nie jest dobrym człowiekiem.

Tekst przetłumaczyły Krystyna Podleska i Anna Wolek, piosenki - Rafał Dziwisz. Scenografię zaprojektowała Anna Sekuła, kierownikiem muzycznym jest Sebastian Perłowski, choreografię przygotowała Violetta Suska, a światła - Katarzyna Łuszczyk.

Cedrica grają: Mateusz Kałucki, Dominik Dworak i Daniel Kukurba. W pozostałych rolach: Pan Hobbs - Michał Kutnik / Bartosz Urbanowicz, Mary - Joanna Rakoczy / Kamila Mędrek-Żurek, Dick - Rafał Supiński / Marcin Kątny, Pan Havisham - Władysław Guzik / Sławomir Sośnierz, Pani Errol - Agnieszka Czastka / Magdalena Walach, Księżę Dorincourt - Andrzej Biegun / Tadeusz Kwinta, Thomas - Stanisław Knapik / Jan Migala, Minna - Bożena Zawisłak-Dolny / Marta Bizoń, Pani Dawson - Bożena Walczyk-Skrzypczak / Małgorzata Bielska i inni.



Mateusz Kałucki (Cedric) i Magdalena Walach (pani Errol)

**Opera Krakowska**  
ul. Lubicz 48

**MAŁY LORD**

sob. g. 18.30, niedz. g. 18.30, wt. g. 11. Muzyczny spektakl dla dzieci. R. Janusz Sztylowski.



GAZETA W-DORCZA

17-03-2011

R-LORD-2011-003



# Zawsze można odmienić swe życie

**ROZMOWA. JANUSZ SZYDŁOWSKI,** reżyser „Małego Lorda” przed premierą musicalu w Operze Krakowskiej

12 marca w Operze Krakowskiej odbędzie się światowa premiera „Małego Lorda” – musicalu na motywach książki „Mały Lord Fauntleroy” Frances Hodgson Burnett. Domyślam się, że to efekt Twojej dawnej znajomości ze Stevenem Markwickiem, autorem muzyki i libretta...

– Jestem w posiadaniu tego musicalu od pięciu lat; miałem nadzieję, że pojawi się on w Krakowie jako jedna z pierwszych premier Teatru Varietes, ale ten, niestety, wciąż nie powstał. Na szczęście moje z dawną przyjacielskie kontakty ze Stevenem oraz fakt, że stworzył ten musical z mojej inspiracji, sprawiły, że cierpliwie czekał, bym to ja wystawił „Małego Lorda” jako pierwszy. I oto dzięki przychylności dyrektora Opery Bogusława Nowaka „Mały Lord” ujawni swe walory...  
– Co Cię w nim najbardziej urzekło?

– Muzyka. Zupełnie inna od tej z „Tajemniczego ogrodu”, którą również stworzył Steven;



Janusz Szydłowski FOT. KAMILA ZAREMBKA

tamta jest trochę słodka, ta ma formę par excellence musicalową. I w tej właśnie konwencji realizujemy spektakl – prosto, ale szlachetnie, by wydobyć piękne przesłanie, a przede wszystkim oczarować widza musicalową formą i muzyką. A Steven swą bardzo ciekawą adaptację powieści napisał bardzo muzycznie, co słyhać zwłaszcza w dialogach.

– Przypomnijmy, że „Tajemniczy ogród”, w Twojej reżyserii, grany jest na scenie Bagateli już dwunasty rok.

– I wciąż przy kompletach. Chciałbym, by podobnie było z „Małym Lordem”. Wszak rzad-

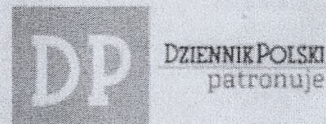
ko ma Kraków okazję obejrzeć z musicaliem w tak profesjonalnym wydaniu.

– Książka Burnett jest dla dzieci, a musical?

– To spektakl rodzinny, dla osób od lat 5 do 95. Bohaterami są mały chłopiec Cedrik, pochodzący z ubogiego domu w Ameryce i jego bogaty dziadek – angielski książę Dorincourt. To oni pokazują, że nigdy nie jest za późno, by kochać i być kochanym, że zawsze można odmienić swe życie.

– Z powodu tytułowego Lorda znów pracujesz z dziećmi...

– Od kiedy zacząłem angażować dzieci, bardzo to lubię;



Premiera „Małego Lorda” jutro, 12 marca godz. 18.30, kolejne spektakle: 13, 15, 18, 19 i 20 marca oraz 27, 28, 29, 31 maja.

to ogromnie trudne zadanie, ale też satysfakcja, gdy widzi się dobrze grające i śpiewające dziecko, jest równie wielka. W Polsce nie mamy tradycji grania przez dzieci. W Anglii istnieją podstawowe szkoły teatralne, podobnie jak u nas muzyczne czy baletowe, zatem teatry mają gdzie sięgać. Zresztą zdolniejsze dzieci szybko mają swoich agentów... Ja premierę poprzedziłem pięcioma miesiącami pracy z trzema, wyłonionymi w castingu, chłopcami; Mateuszem Kaluckim, którego mama Karin Wiktor-Kalucka, solistka Opery Krakowskiej, także występuje w tym musicalu (wszedł on też w rolę Colina w „Tajemniczym ogrodzie”), z Dominikiem Dworakiem oraz z Danielem Kurką, który jako najmłodszy z nich zadebiutuje dopiero za parę miesięcy...

– To z kolei syn muzyki z tria Kroke.

– Praca z dziećmi daje mi chyba największą satysfakcję, zwłaszcza, gdy widzę, jak w przypadku tego musicalu, jej świetne efekty.

– Wśród dorosłych wykonawców są aktorzy ze sceny dramatycznej, jak i operowej.

– Specjalnie przygotowałem taki mix, by jedni od drugich trochę się uczyli, by podzielić się swym warsztatem.

– Artyści ci się dublują, np. Magdalena Walach i Agnieszka Częstka, Marta Bizoń i Bożena Zawisłak-Dolny, Andrzej Biegun oraz Tadeusz Kwinta.

– Moją ambicją było to, by aktorzy operowi nie ustępowali grą kolegom ze scen dramatycznych i by ci swym śpiewem dorównywali tym pierwszym. I w wielu przypadkach, mówiąc skrótem, to sprowadzanie do wspólnego mianownika się udało. Całość ma być bowiem podporządkowana jednej estetyce.

– Parę dni temu zwierzyłeś mi się, że jeszcze nad żadnym spektaklem tak ciężko nie pracowałeś?

– Faktycznie, po raz pierwszy pracuję tak intensywnie; to jest gigantyczna produkcja – orkiestra, chór, balet, soliści, dziecko w głównej roli plus problemy z akustyką, które wymagały takich rozwiązań, by widz w pełni słyszał tę znakomitą muzykę, świetnie zaaranżowaną przez Seba Bernatowicza. Myślę, że dyrektor Nowak, decydując się na tę pozycję, wykonał odważny

krok, otwierając tę instytucję na inny gatunek muzyczny.

– Od lat musical i nowoczesne spektakle muzyczne odnoszą sukcesy – przykładem warszawska Roma czy wrocławski Capitol. Marzyłoby się i w Krakowie...

– Złazcza że mamy kompozytorów, że PWST prowadzi specjalizację wokálně-estradową – dwóch moich studentów zaangażowałem do „Lorda”...

– Jakbyś najkrócej zarekomendował ten spektakl?

– Łączy piękno muzyki, o którą dba sprawujący kierownictwo muzyczne Sebastian Perłowski, z ogromną widowiskowością, co zawdzięcza Annie Sekule, która moją wizję inscenizacyjną doskonale zrozumiała i rozwinęła w scenografii i kostiumach, a dopełnia wrażeń wizualnych ruch sceniczny i choreografia Violetty Suskiej. A ja mam radość, że wreszcie udało mi się doprowadzić do wystawienia tego świetnego musicalu i wierzę, że podobnie szczęśliwi będą jego widzowie.

– Przybędzie Steven Markwick na premierowe spektakle w sobotę i niedzielę?

– On już jest w Krakowie, bierze udział w ostatnich próbach, udzielając bardzo cennych, nie tylko muzycznych, ale i związanych z atmosferą widowiska, uwag. I naturalnie będzie na obu premierach.

Rozmawiał:  
WACŁAW KRUPIŃSKI



Diennik Barsk

11-03-2011

R-1000-2011.010



# Kraków. Jutro "Mały Lord" w Operze Krakowskiej

|                  |                                        |
|------------------|----------------------------------------|
| Tytuł oryginalny | "Mały Lord" w Operze Krakowskiej       |
| Autor            | Urszula Wołak                          |
| Źródło           | Polska Gazeta Krakowska Nr 58(dodatek) |
| Data             | 11 marca 2011                          |

Nieczęsto zdarza się, że w Krakowie mają miejsce światowe prapremiery spektakli. W przypadku "Małego Lorda" jest jednak inaczej. Już jutro (godz. 18.30) sztuka, którą wyreżyserował Janusz Szydlowski, zostanie po raz pierwszy wystawiona na deskach opery.

Wcześniej bowiem sztuka, oparta na motywach powieści angielskiej pisarki Frances Hodgson Burnett, była jedynie przenoszona na teatralne deski, nigdy jednak nie została zaprezentowana na operowej scenie.

Muzykę do dzieła skomponował Steven Marvick - angielski kompozytor i reżyser, dyrektor muzyczny teatru dla dzieci Polka Theatre w Londynie. To nie jest jego pierwsze spotkanie z twórczością Frances Hodgson Burnett. Marvick skomponował już bowiem piosenki do musicalowej wersji "Tajemniczego ogrodu", wystawionego w 1987 roku na londyńskim West Endzie. Tym razem jest autorem nie tylko warstwy muzycznej, ale również libretta opery. Tytułowy Mały Lord to Cedric - chłopiec, który z ubogiego

domu w Ameryce trafia do angielskiej posiadłości swojego bogatego i zgorzkniałego dziadka-Księcia Dorincourt. Od tej pory życie Cedrica zmienia się w każdym wymiarze, a pojawienie się chłopca o złotym sercu w zamku Dorincourt, spowoduje także niezwykle przeobrażenie starego Księcia. Bohaterów czeka konfrontacja ze stereotypami i uprzedzeniami, które wciąż są obecne w naszym życiu, a których nie zauważamy na co dzień. Cedric i Księżę będą poszukiwać odpowiedzi na pytania, czym jest dobro, a czym zło oraz jakimi wartościami należy się w życiu kierować i jaką podążać ścieżką. Widać więc wyraźnie, że pytania te mają charakter ponadczasowy, dlatego i dziś nie tracą swej aktualności. Bohaterowie muzycznego widowiska udowodnią także, że miłość i przyjaźń przełamują wszelkie bariery.

Opowieść o jedenastoletnim Cedricu już dawno podbiła serca czytelników powieści Burnett (pierwsze wydanie w 1886 roku stało się bestsellerem). W Ameryce wpływ książki był tak wielki, że aksamitny strój małego bohatera, wzorowany na ilustracjach z pierwszego wydania, stał się najmodniejszym ubiorem dla chłopców z klasy średniej. Ciekawe, czy krakowski "Mały Lord" także będzie wyznaczał nowe trendy - tym razem - w świecie polskiej mody?

W widowisku występują m.in.: w roli małego Cedrica Errola - Mateusz Kałucki/Dominik Dworak/Daniel Kukurba, Panią Errol zagra Agnieszka Cząstka i gościnnie Magdalena Walach, w postać zgorzkniałego Księcia Dorincourt wcieli się natomiast Andrzej Biegun i Tadeusz Kwinta (gościnnie), a Minne zagra Bożena Zawisłak-Dolny i Marta Bizoń (gościnnie).

Opera Krakowska, ul. Lubicz 48

Godz. 18.30, wt. 11.

Więcej informacji

Spektakle



# Słońce w Zamku Dorincourt

|        |                     |
|--------|---------------------|
| Autor  | Anna Matras         |
| Źródło | Nowa Siła Krytyczna |
| Data   | 14 marca 2011       |

Ciepła, zabawna, a momentami wzruszająca inscenizacja - o spektaklu "Mały Lord" w reż. Janusza Szydłowskiego w Operze Krakowskiej pisze Anna Matras z Nowej Siły Krytycznej.

Libretto tej rodzinnej opowieści muzycznej oparte zostało na tekście "Mały Lord Fauntleroy" Frances Hodgson Burnett. Ta angielska pisarka jest autorką czytanych przez dzieci na całym świecie książek, m. in. "Tajemniczego Ogrodu" i "Małej księżniczki". Każda z nich była wielokrotnie adaptowana na potrzeby filmu i teatru (autorem "Tajemniczego Ogrodu" w wersji dla teatru muzycznego jest Steven Markwick). Teraz swojej musicalowej wersji doczekał się "Mały Lord" i to, co istotne, stworzonej specjalnie dla Janusza Szydłowskiego na inaugurację nowego teatru. I choć los pokrzyżował plany powstania tej instytucji, to realizacja Szydłowskiego szczęśliwie odnalazła swoje miejsce na Dużej Scenie Opery Krakowskiej.

Tytułowy "Mały Lord" to chłopiec imieniem Cedrik. Spokojne życie na amerykańskiej prowincji Dickiem przerywa nagła wiadomość: Cedrik jest jedynym spadkobiercą książęcego tytułu i Zamku Dorincourt. Zgodnie z życzeniem zmarłego ojca musi opuścić swoich przyjaciół - Pana Hobbsa i czyścibuta Dicka, by wraz z matką, Panią Errol, wyjechać z Ameryki. Przeprowadzka do Anglii wprowadza wiele zamętu w życie bohaterów, a w szczególności życie księcia Dorincourt. Dziadek Cedrika z początku wydaje się antypatyczną postacią - stary, zgorzkniały, a na dodatek rozdziela wnuka z matką. Spotkanie z małym lordem o wielkim sercu pozwala mu odkryć na nowo radość życia. Ogromna, naiwna wiara chłopca w dobroć dziadka ma magiczną moc i powoduje, że stary Książę zmienia się naprawdę. Jak bywa w takich opowieściach, na drodze do szczęśliwego zakończenia staje czarny charakter. W tym wypadku to Minna, domniemana żona najstarszego syna Księcia, która rości sobie prawo do tytułu dla swojego syna. Nic jednak nie jest straszne, gdy ma się przyjaciół - z pomocą przybywają Pan Hobbs i Dick, który demaskuje fałszywą Lady.

Niezwykłą umiejętnością jest zaskarbić sobie serca tak wielu ludzi, jak udało się to Cedrikowi. Ale równie niezwykle sposób pozyskał sobie sympatię publiczności młody aktor, grający tę rolę - Mateusz Kałucki. Przez dwugodzinny spektakl potrafił utrzymać na sobie uwagę widzów i znakomicie partnerował profesjonalnym dorosłym aktorom. Szczególnie dobrze było to widać w scenach "amerykańskich", które bardzo dobrze odzwierciedlały atmosferę małego miasteczka, a także pokazywały, jak ważne miejsce w tej społeczności zajmował Cedrik. A na scenie był dokładnie taki, jak mówili o nim bohaterowie spektaklu: wnosił uśmiech i radość. Ze swoimi rolami poradziły sobie też aktorki: dobra Magdalena Walach i najgłośniejsze oklaskiwana w roli czarnego charakteru Marta Bizoń.

Trudno wyróżniać jakiś element spektaklu i wynieść go ponad inne. To chyba dzięki tej spójności wszystkich elementów realizację Szydłowskiego tak dobrze się ogląda. Na uwagę na pewno zasługuje scenografia, pięknie stylizowana na przełom wieków XIX i XX, przenosi nas w świat bohaterów. Moją ulubioną jest scena sprzed sklepu Pana Hobbsa, gdy wraz z Cedrikiem siedzą na beczkach i rozprawiają o arystokracji. Dużym atutem tej scenografii jest wykorzystanie możliwości sceny w krakowskiej Operze - bez zbędnego efekciarstwa. Na pochwałę zasługuje również choreografia i muzyka. W obu przypadkach największym plusem jest radość i energia, jaka towarzyszyła wykonawcom podczas premiery. A te emocje udzielały się również widzom, którzy wychodząc na przerwę nucili wpadające w ucho melodie.

Autorzy spektaklu bardzo słusznie nazwali go "rodzinną opowieścią", bowiem na krakowskim "Małym Lordzie" równie dobrze bawić się będą dzieci, jak ich rodzice czy dziadkowie. Ci najmłodsi bez trudu wytrzymają w teatrze dwie godziny, a jak wiadomo skupienie uwagi dziecka przez tak długi czas nie jest rzeczą łatwą. W tym spektaklu brak jednak dłużyzn - akcja jest bowiem wartka i spójna. Co do starszych widzów, nie mam wątpliwości, że docenią warsztat aktorów i kunszt muzyczny zespołu pod batutą Sebastiana Perłowskiego. A być może będzie to dla nich, tak jak dla mnie, powrót do



ulubionych lektur z dzieciństwa i związanych z nimi emocji czy wzruszeń. Niezależnie od wieku, jeśli tylko damy się wziąć za rękę małemu Lordowi Fauntleroy i wciągnąć do jego świata, docenimy wartość przyjaźni i siłę dobra, o których mówi krakowski spektakl.

## Więcej informacji

### Spektakle

1

|               |                     |
|---------------|---------------------|
| Premiera      | Mały Lord           |
| 12 marca 2011 | reż. Janusz Sztybel |

### Wątki tematyczne

1

Nowa Siła Krytyczna 1

ENCYKLOPEDIA TEATRU POLSKIEGO

© 2016 Materiały zawarte na stronie są chronione prawem autorskim



## Recenzja: Mały Lord

**Opublikowano: 14 marca 2011**

Udostępnij

### Disney w Operze Krakowskiej

W słynnych książkach Frances Hodgson Burnett pierwszoplanowe role są dla dzieci. Podobnie jest w *Małym Lordzie* — Cedric Errol stanowi oś całej akcji. Proszę spojrzeć na to od praktycznej strony i zastanowić, który chłopiec poradzi sobie z takim wielkim zadaniem w teatrze. Chyba tylko ktoś tak niezwykle jak Mały Lord.

*Monika Miłkowska (stażystka)*

Opera Krakowska

**Tytuł:** Mały Lord

**Muzyka i libretto:** Steven Markwick

**Reżyseria:** Janusz Szydłowski

**Kierownictwo muzyczne:**  
Sebastian Perłowski

**Scenografia i kostiumy:**  
Anna Sekuła

**Choreografia:** Violetta Suska

**Obsada:** D. Dworak, M. Kutnik, J. Rakoczy, M. Kątny, S. Sośnierz, M. Walach, A. Biegun, S. Knapik, M. Bizoń, M. Bielska, K. Szota, R. Pawłowski, M. Abako, J. Miętała Dyrygent: Sebastian Perłowski

**Premiera:** 12.03.2011

**Czas trwania:** 2 godz. 30 min.

Dominik Dworak, który zagrał Cedrica na prapremierze, podobnie jak przedstawiany przez niego bohater, był sam w świecie dorosłych. Sam, lecz nie osamotniony. Widać, że wśród profesjonalistów czuł się jak ryba w wodzie. Mniejsza o jego predyspozycje wokalne-aktorskie, bo jego śmiałość, pozytywna energia i świadomość tekstu pozostawiły po sobie więcej niż dobre wrażenie. Dominik Dworak ewidentnie nie jest dzieckiem realizującym niespełnione ambicje rodziców, widać było jak wielką frajdą jest dla niego ta rola.

Realizatorzy zadbali o wizualną atrakcyjność musicalu, zwłaszcza dzieciom spodobały się kostiumy z epoki oraz scenografię przenoszącą widza sprzed skromnego sklepu na nowojorskiej ulicy do dostojnego angielskiego zamku z ogrodami. Przyznam, że preferuję mniejszą dosłowność w przedstawianiu miejsc akcji, naprawdę nie potrzebny mi biały konik na biegunach, żeby uwierzyć, że jesteśmy w dziecięcym pokoiku, jednak najmłodszy widzowie byli zachwyceni. Tło sceniczne pięknie wypełniała barwna grupa baletowa, nadając dynamizmu poszczególnym scenom. Przyznam, że jeszcze długo po wyjściu z Opery Krakowskiej w mojej głowie brzmiały piosenki z przedstawienia. Dodatkowym plusem musicalu *Mały Lord* jest humor, sala wielokrotnie wybuchała śmiechem. Szczególną wesołość wzbudzała intrygantka Minna,

grana przez Martę Bizoń. Aktorka raptem w trzech scenach stworzyła prawdziwą kreację.

Niestety nie przekonał mnie scenariusz, owszem z książki wybrano najistotniejsze fragmenty mające wpływ na rozwoju akcji, to jednak za mało, żeby stworzyć na scenie dobrą opowieść. *Mały Lord* w Operze Krakowskiej brzmi niesamowicie naiwnie i tego wrażenia nie niweluje piękna muzyka. Doznałam szczególnego uczucia irytacji, kiedy po raz kolejny zmuszono mnie do wysłuchania chłopięcego głosu wyśpiewującego o dobroci. Książkowy Cedric to więcej niż



beznadziejnie optymistyczny chłopczyk, niezdający sobie sprawy na jakim świecie żyje, którego można kupić stertą prezentów. Jego urok przejawia się w rozmowach z dorosłymi, którymi przecież całe życie był otoczony, a także w odwadze i w dojrzałości. Tę postać uratowała tylko charyzma małego Dominika. Szkoda również, że nie zdecydowano się na przedstawienie przemiany księcia Dorincourt w sposób stopniowy, umożliwiającym tym samym grającemu go barytonowi Andrzejowi Biegunowi na pełniejsze rozbudowanie roli. Jestem pewna, że byłoby to ciekawsze.

Autor libretta i muzyki, Steven Markwick, powołał się na styl filmów rodzinnych Walta Disneya, podkreślając swój cel, czyli chęć *sprawienia przyjemności każdemu*. Naprawdę nie warto starać się podobać wszystkim. Dzieci, co najważniejsze, wyszły ze przedstawienia roześmiane. Ze mną nie wyszło. Wolę, kiedy Frances Hodgson Burnett czyta Agnieszka Holland. *Mały Lord* to kawał porządnego spektaklu: jest melodyjnie, zgrabnie i kolorowo. Dzieciom wystarczy, dorosłym chyba jednak nie.



## Krykiet czy baseball? Czyli jak Mały lord łączy!

2011-03-14 14:33:32

Spędzić odpowiednio weekend z dziećmi, na inteligentnej rozrywce, łączącej nie tylko doznania wzrokowe, ale i słuchowe, a przy tym sprawić, by rodzice i opiekunowie nie nudzili się - było nie lada problemem. Ktoś mógłby śmiało i z marszu powiedzieć - w Teatrze Groteska. Racja, ale jeżeli ktoś miałby ochotę familijny weekend celebrować nieco bardziej muzycznie? Teraz ma już gdzie, ponieważ śmiało i bez obaw o nudę, czy stracony czas, może wybrać się do Opery Krakowskiej na musical *Mały lord*. Drugą grupą, której poleciłbym obejrzenie najnowszej krakowskiej produkcji musicalowej (co zdarza się po raz pierwszy, odkąd mamy w Krakowie nowy gmach Opery) są miłośnicy musicalu. W przeciwieństwie do mieszkańców Chorzowa, Gliwic, Wrocławia czy Gdyni (nie wspominając już o bogatej ofercie muzycznych teatrów warszawskich jak Roma, Buffo, czy MTM), obejrzeć musical w Krakowie, to ciągle rzadkość, z tego choćby powodu dyrekcji i wszystkim, którzy doprowadzili do wystawienia *Małego lorda* należą się podziękowania.

*Mały lord* na podstawie powieści Frances Hodgson Burnett spodoba się też miłośnikom książek tej autorki, wszak opowieść, w której małe dziecko swoją dobrocią, bezpretensjonalnością i szczerymi zamiarami zmienia zgorzkniały i przewidywalny świat dorosłych, obecna jest w *Tajemniczym ogrodzie* i *Małej księżniczce*. Jak napisano w programie, angielski kompozytor a zarazem autor libretta „jest zaszczycony i szczęśliwy, że *Mały lord* ma swą premierę na scenie Opery Krakowskiej”. Nic dziwnego, bo do tej pory kompozytor wystawiał swoje dzieła wyłącznie na deskach teatralnych, z mniejszą widownią i mniejszymi możliwościami technicznymi.

W Operze Krakowskiej mógł „rozwinąć skrzydła”, co pozytywnie wpłynęło na kształt dzieła. To duża zasługa również doskonałej scenografii Anny Sekuły, choreografii Violetty Suskiej, no i przede wszystkim obecności orkiestry na żywo, co we współczesnych inscenizacjach musicalowych (biorąc pod uwagę aspekty ekonomiczne), nie jest wcale takie oczywiste. Reżyser i autor inscenizacji Janusz Szydlowski z humorem pokazał animozje brytyjsko-amerykańskie, czego ciekawym przykładem był numer mający rozstrzygnąć wyższość gry w krykieta nad grą w baseball. Dobrym rozwiązaniem były również pojawiające się w tle projekcje autorstwa Grzegorza Bilińskiego, które urzeczywistniały całą historię, dodawały magii, jak również wprowadzały element nowoczesności.

W warstwie muzycznej *Mały lord* pozostaje w klimacie broadwayowskim z początku XX wieku i panującej wtedy stylistyce Tin Pan Alley. Są więc ragtime'y, jest melodyjnie, sympatycznie i nieskomplikowanie, a gdzieś tam pobrzmiewają echa George'a Gershwina i Irvinga Berlina. Na pochwałę zasługuje debiutujący w roli kierownika muzycznego, absolwent Wydziału Jazzu i Muzyki Rozrywkowej Akademii Muzycznej w Katowicach – dyrygent i kompozytor Sebastian Perłowski. Miał pieczę



nad całym zespołem, widać było jego pasję i zaangażowanie, pokazał się również jako prawdziwy showman, po prostu idealny człowiek na odpowiednim miejscu.

Niestety nie mogę tego powiedzieć o wszystkich aktorach-śpiewakach występujących tego wieczoru. Specyfika musicalu zakłada, że występujący w nim muszą dobrze śpiewać, być dobrymi aktorami i do tego wszystkiego przyzwolcie tańczyć. O ile ze śpiewem i choreografią nie było problemu, o tyle dykcja niektórych pozostawiała wiele do życzenia ( Władysław Guzik jako Pan Havisham). Minna w wykonaniu znanej i cenionej Bożeny Zawisłak-Dolny również nie zachwycała. Rola zagrana grubą kreską, zdecydowanie przerysowana, przy użyciu sztampowych chwytów, na dodatek operowa maniera nie do zaakceptowania dla mnie w musicalu, gdzie śpiewa się zupełnie inną techniką. Nie zawsze rozumiałem też to, co mówi... Ciekaw jestem drugiej obsady, z aktorkami Martą Bizoń i Magdaleną Walach, może one lepiej się sprawdzą?

Dla odmiany Bartosz Urbanowicz, bas, idealnie odnalazł się w musicalowej stylistyce - wyważona gra aktorska, dykcja bez zarzutu, taki śpiew chętnie usłyszałbym na Broadwayu. W ogóle mężczyźni śpiewali znacznie lepiej- Dick - Rafał Supiński z PWST pokazał swój talent wokalny, bezsprzecznie znakomity w roli dziadka, księcia Dorincourt był Andrzej Biegun (klasa sama w sobie). Z kobiet wyróżniała się Kamila Mędrak-Żurek jako Mary oraz doskonała (również dykcyjnie), żartobliwa i zdystansowana Bożena Walczyk-Skrzypczak jako sympatyczna Pani Dawson. Nie sposób pominąć najmłodszych wykonawców. Widać, że reżyser lubi pracować z dziećmi, a one z nim. Kwintesencją musicalowego aktora-śpiewaka był tytułowy *Mały lord*, czyli 13-letni Mateusz Kałucki w roli Cedrica Errola. Naturalny, swobodnie śpiewający, z poczuciem humoru i tym czymś, co każe wierzyć, że jeszcze o nim usłyszymy. Można powiedzieć, że to nasz krakowski *Billy Elliot*, swoją drogą, życzę mu takiej roli w przyszłości.

Musical łączy pokolenia i tak też było w przypadku *Małego lorda* w Krakowie. Oprócz rodzin z dziećmi na rękach (i tych trzymanyh za rękę, w wieku szkolnym), artystów oklaskiwali również starsi, w najróżniejszym przedziale wiekowym. Zadanie zatem wykonane, Kraków doczekał się musicalu w pełnej oprawie. A ja? Cóż, pozostaje mi trzymać kciuki za kolejną propozycję musicalową Opery Krakowskiej. A co jeżeli zatęsknię za piosenkami z *Małego lorda*? Mogę je sobie zanucić i pośpiewać dzięki nutom i płytce z akompaniamentem załączonej do programu.

Mateusz Borkowski



## Ta bajka w Operze pachnie naftaliną

**Nietypowa premiera.** Wystawiony w Operze Krakowskiej spektakl "Mały lord" Stevena Markwicka, na podstawie powieści Frances Hodgson Burnett, w reżyserii Janusza Szydlowskiego, niewiele różni się od standardowej premiery teatru dziecięcego. Gdyby nie udział orkiestry, chóru i baletu, różnice byłyby niemal niedostrzegalne. Muzycznie było zaledwie poprawnie, wokalnie - poniżej średniej.

Zastanawiam się, kto jest odbiorcą tego spektaklu. Zapomniane utwory Burnett, pisarki, która przed wiekiem, taśmowo produkowała powieści dla dzieci i młodzieży, to, może z wyjątkiem "Tajemniczego ogrodu", czcigodne ramoty. Wątpię, żeby pokolenie dzieciaków wychowane na grach komputerowych ekscytowała opowieść o idealnym, grzecznym chłopczyku w rajstopkach, jego perfekcyjnej mamusi i świecie pozbawionym defektów. "Mały lord" jest jak powieści Makuszyńskiego. Ma to pewien wdzięk, wyraźne pedagogiczne przesłanie i kilkoro ujmujących bohaterów. Ale całość na kilometr pachnie naftaliną.

Spektakl w reżyserii Janusza Szydlowskiego jest również z założenia oldskulowy. Nikt tutaj nie polemizuje z niczym. Kompozycje Markwicka są po hollywoodzku uładzone i po broadwayowsku melodyjne. Ale niemal każdy utwór to jedynie klisze z zasłyszanych wcześniej melodii, szlagierów muzyki filmowej. Jedyne oryginalnym konceptem Markwicka było przeniesienie akcji z XIX, na początek XX wieku. Dzięki temu zabiegowi w spektaklu pojawił się na przykład ożywczy ragtime.

Fabularnie i inscenizacyjnie oglądamy jednak cikliwą opowieść babuni w bardzo starych dekoracjach. To historia miłego chłopca, Cedrica (Dominik Dworak), który z ubogiego domu w Ameryce trafia do pałacu oschłego dziadka, Księcia (Andrzej Biegun wyraźnie nie w formie).

Hodgson Burnett była dzieckiem swoich czasów. Dzisiaj jednak jej przedemancypacyjna bajka robi nieprzyjemne wrażenie. Zaczarowany świat w "Małym lordzie" jest nie tylko nieprawdziwy, ale także w pewnym sensie ordynarny. Kobiety pełnią w nim dwie role - ustępującej we wszystkim pola mężczyznom, łkającej matki pocieszycielki (urodziwa, ale kiepska wokalnie Magdalena Walach), która zadziwiająco bezproblemowo zgadza się na rozłąkę z ukochanym synem, oraz wrednej manipulatrix, pijaczki i intrygantki uosabianej przez Minnę (Marta Bizoń). Sto lat temu taki portret rzeczywistości z "wyższych sfer" był być może do przyjęcia, dzisiaj wydaje się idiotyzmem.

Mniejsza jednak o interpretację socjologiczną. Spektakl adresowany do dzieci powinien być przede wszystkim kolorowy, atrakcyjny i uwodzicielski. Tymczasem "Mały lord" w Operze Krakowskiej jest toporny, oczywisty i staroświecki. Miejscami nawet atrakcyjny choreograficznie i tanecznie, finezyjny inscenizacyjnie, ale zbyt akademicki i ugrzeczniiony. Plusem widowiska jest natomiast rola Cedrica - Dominika Dworaka, który niedobory wokalne nadrabia naturalnością i wdziękiem.

Świetnie zabrzmiały także polskie teksty piosenek inteligentnie przetłumaczone przez Rafała Dziwisza. Ale prawdziwą gwiazdą "Małego lorda" jest rewelacyjna Marta Bizoń, dystansująca wokalnie całą konkurencję. Kiedy Bizoń zaczyna partię pyskatej Minny, w zasadzie jedynej obdarzonej charakterem postaci w tej polukrowanej historii, widownia nagle się ożywia. W spektaklu, którego główną atrakcją scenograficzną są szpetne płachty z wyobrażeniem pałacowego ogrodu lub fasady zamku Dorincourtów, wreszcie pojawiają się ludzkie emocje, wkracza życie.

Niestety, Marta Bizoń dostała do zaśpiewania tylko jedną piosenkę. Reszta to drzemka dobrych intencji. Przesłodzone.

- Łukasz Maciejewski
- Polska Gazeta Krakowska, 16 marca 2011



# Bardzo duży lord w Operze Krakowskiej

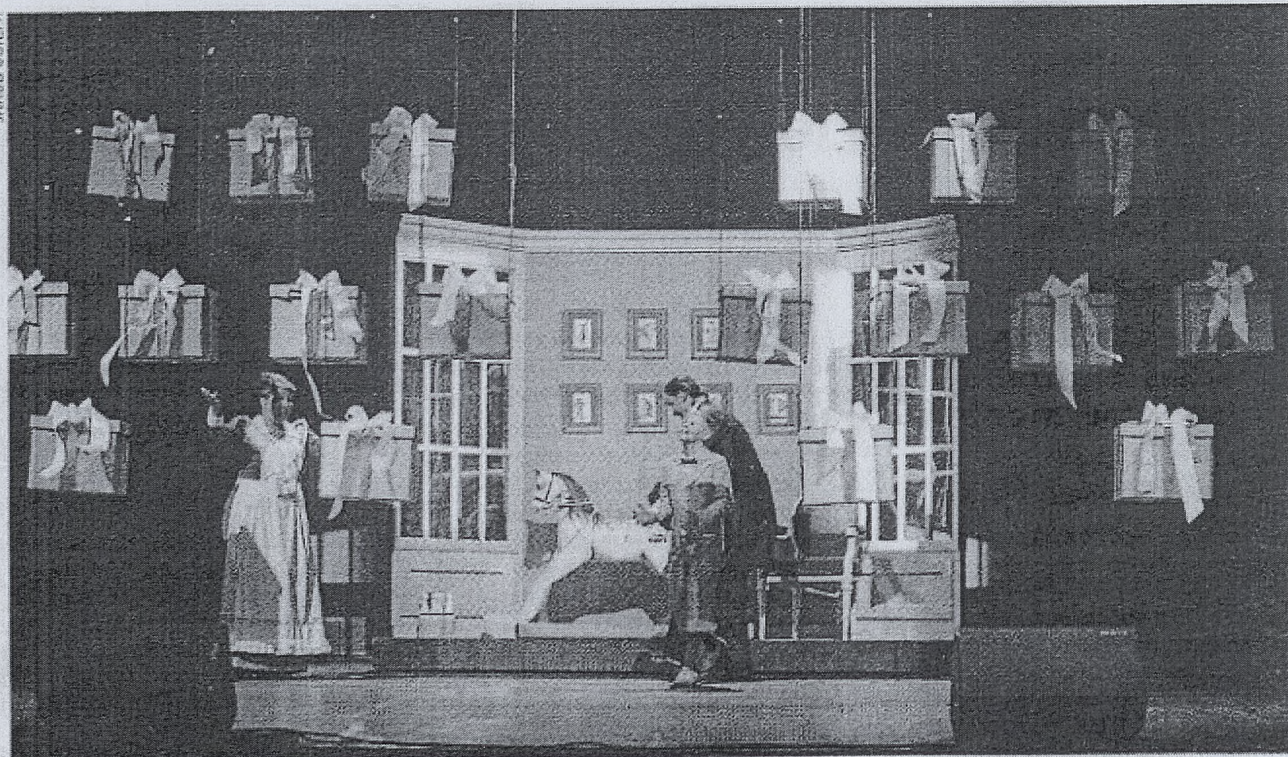
## Opera

**„Mały lord”**  
wg Frances Hodgson Burnett  
Muzyka i libretto – Steven Markwick  
reżyseria – Janusz Sztybelowski,  
scenografia – Anna Sekuła,  
kierownictwo muzyczne – Sebastian  
Perłowski, choreografia – Violetta  
Suska, reżyseria świateł – Katarzyna  
Luszczyk

Opera Krakowska  
Premiera 12 marca 2011

**\*\* Duża scena. Dużo muzyki, tańca, kostiumów, dekoracji. Dużo nadwyrazistego aktorstwa. Opowieść Frances Hodgson Burnett straciła w tym bogactwie staroświecki wdzięk.**

„Mały lord” to najwcześniejsza z trzech do dziś czytanych powieści Burnett (pozostałe to „Tajemniczy ogród” i „Mała księżniczka”) i najbardziej schematyczna. Mieszkający z mamą w Nowym Jorku kilkuletni Cedryk dowiaduje się pewnego dnia, że jest wnukiem i jedynym dziedzicem angielskiego księcia. Jego nieżyjący ojciec był synem księcia, wydziedziczonym, bo ożenił się z Amerykanką. I tak jako najmłodszy z trzech synów nie miał wielkich szans na spadek. Ale dwaj starsi bracia umarli bezpotomnie, więc tylko Cedryk jest nadzieją na przetrwanie rodu. Książę jest zgry-



Widowisko jest wystawne, na scenie wciąż się coś dzieje

żliwym, powszechnie – i nie bez przyczyny – nienawidzonym starcem, ale kontakt z rozgarniętym ponad wiek, pełnym uroku i wiary w dobro wnukiem powoli go zmienia.

Opowieść ta byłaby może nieznośnie dydaktyczna, gdyby nie poczucie humoru autorki, trafne obserwacje i spora dawka ironii. W musicalowej wersji, z bardzo emocjonalną, chwila-

mi pompatyczną muzyką Stevena Markwicka, na żadne subtelności nie ma miejsca. Jest albo do bólu sentymentalnie, albo przesadnie humorystycznie. Różnice między Ameryką a Anglią podkreślane są muzyką. Ameryka to ragtime'owe i charlestonne rytmy, Anglia – chóry, sentymentalne arie, dowcipne na operetkową modłę sceny.

Widowisko jest wystawne, na scenie wciąż się coś dzieje, przesuwane i obracane dekoracje oraz projekcje na tylnej ścianie sceny tworzą na przemian angielską prowincję i cichę nowojorską uliczkę. Gdyby jeszcze scenografka zrezygnowała z wtaczanych na scenę płytkich, nieszczerze urodziwych pokioków, służących tylko zaznaczeniu na moment

zmiany miejsca akcji, byłoby znacznie lepiej.

„Mały lord” jest wystawiony siłami operowo-aktorskimi. Musical wymaga innego rodzaju śpiewu niż opera i z tym solistom operowym poszło nieźle. Ale wymaga też aktorstwa, i tutaj jest znacznie gorzej. Andrzej Biegun w roli starego księcia prezentuje aktorstwo dobitne, niepozostawiające niedomówień: straszy, burczy, podkreśla każdą myśl, słowo i uczucie. Ta dobitność na szczęście schodzi na drugi plan (choć nie znika), gdy nadchodzi czas śpiewu. Grubo i schematycznie pokazuje cwane, acz pocziwego amerykańskiego chłopaka Marcin Kątny (Dick), nie ustępuje mu Michał Kutnik (pan Hobbs). Drewniane recytacje i stereotypowe aktorstwo rodem z operetki, niestety, przeważają. Ech, ta pocziwa służa (Małgorzata Bielska), fertyczna pokojówka (Joanna Rakoczy) czy przesadnie naburmuszony lokaj (Stanisław Knapik). Najlepszą rolę tworzy Marta Bizoń jako Minna, prostaczka z pretensjami, pretendująca do roli arystokratki. Śpiewa i gra ze swobodą, jest zabawna i najbardziej z całej obsady czuje musicalową konwencję.

A tytułowy bohater? Mały Dominik Dworak udal się nad podziw – ma wdzięk, naturalność, na scenie czuje się jak w domu, dobrze śpiewa, a jego głos z leciutką chrypką dodaje Cedrykowi charakteru. ☉

JOANNA TARGOŃ







"Magdalena Kulakowska"

<Kulakowska@novell.ftj.ag Do opera@opera.krakow.pl  
h.edu.pl>

2011-03-16 22:17

DW

Te "Maly Lord"

mat

Witam, nie chcę brać udziału w żadnym konkursie, ale chciałam powiedzieć, że spektakl był wspaniały, jako dziecko czytałam Małego Lorda wiele razy, ale nie chodzi mi o treść, mnie urzekło wykonanie artystów, a dyrygent przeszedł wszystkie moje oczekiwania. Jego pasja i sposób wykonania, to zarówno perfekcja w najwyższym stopniu jak i ogromny talent, wszystko to było wspaniałe. Ja nie jestem muzykiem, jestem fizykiem, ale dość dawno uczyłam się gry na fortepianie. Była to strata czasu, bo nie mam talentu, ale z drugiej strony ( jak mawiał Tewie ze Skrzypka na dachu) wyczuliło mnie to na muzykę. Jestem zauroczona "Małym Lordem", muzyką, wspaniałą grą małego chłopca i wszystkich artystów. Magda Kulakowska



# *Dobro i miłość czynią cuda*

## Z OPERY

### ANNA WOŹNIAKOWSKA

France Hodgson Burnett urodziła się w połowie XIX w. w Anglii, dorosłe życie spędziła w Stanach Zjednoczonych. Była pisarką zajmującą się poważnymi problemami społecznymi, ale w historii literatury obecna jest przede wszystkim jako autorka powieści dla dzieci. Najśłynniejsze z nich to „Mały lord” i „Tajemniczy ogród”. To książki mojego dzieciństwa. Za sprawą Anglika Stevena Markwicka i krakowskiego reżysera Janusza Sztylowskiego ich bohaterowie stają się bliscy kolejnym pokoleniom małych Polaków. „Tajemniczy ogród” od dwunastu lat bawi ich i wzrusza na deskach Bagateli. „Mały lord” w musicalowej wersji zagościł ostatnio na scenie Opery Krakowskiej.

Przyznam się, że wieść o wystawieniu „Małego lorda” przyjęłam z mieszanymi uczuciami. Obawiałam się, że ta powieść dla grzecznych dzieci – bardziej moralizatorska niż „Tajemniczy ogród”, a pozbawiona jego po-

etyckości – nie zainteresuje pokolenia pasjonującego się grami komputerowymi. Pełna napięcia cisza, jaka panowała w operowej sali w niedzielę wieczorem, świadczyła o mojej pomyłce. Widocznie opowieści o tym, że dobro i miłość potrafią zmieniać świat, są niezmiennie potrzebne i trafiają na podatny grunt, jeśli tylko są dobrze przekazane, a „Mały lord” w Operze Krakowskiej spełnia w tym względzie wszystkie wymagania. Zasluga to i Stevena Markwicka – autora tekstu i wpadającej w ucho muzyki zgrabnie zaaranżowanej przez Seba Bernatowicza, i Rafała Dziwisza, który napisał wyborne polskie teksty piosenek, i Anny Sekuły – twórczyni ładnych kostiumów oraz funkcjonalnej scenografii, i Janusza Sztylowskiego, traktującego dziecięcą widownię z szacunkiem i powagą. I wreszcie wykonawców, którzy bez wyjątku postarali się, by kreowane przez nich postaci były prawdziwe.

„Mały lord” wymaga dziecięcego bohatera. Realizatorom udało się znaleźć trzech umiarkowanych chłopców do tej

roli. Pierwszy spektakl premierowy odbył się w sobotę; w małego Cedricka, amerykańskiego chłopca, który nagle dowiaduje się, że jest lordem, a w angielskim zamku czeka na niego dziadek – książę, wcielił się Dominik Dworak. Podobno był świetny. Podobno, bo ja dopiero w niedzielę mogłam podziwiać w tej roli Mateusza Kałuckiego, zarówno dobrze śpiewającego jak i mówiącego tekst, urzekającego na scenie autentycznością. Obserwując go, można było uwierzyć, iż pod jego wpływem stopniowo serce starego księcia. Wcielający się w księcia Dorincourt Andrzej Biegun ten proces „topnienia” ukazał wybornie. Trudno tu wymieniać wszystkich wykonawców, a pominięcie kogoś byłoby krzywdą, bo i soliści, i chór, i tancerze, i orkiestra prowadzona przez Sebastiana Pertowskiego przyczynili się do sukcesu spektaklu. Jeśli jeszcze dopracowane zostanie nagłośnienie, które w I akcie nieco szwankowało, „Mały lord” będzie bawił i wzruszał nie tylko dziecięcą widownię. Przecież w każdym z nas jest nieco z dziecka.



R\_LORD\_2011\_018

# Dobro i miłość czynią cuda

## ANNA WOJNAROWSKA

### ANNA WOJNAROWSKA

Anna Wojnarowska jest osobą, która w swoim życiu przeżyła wiele trudnych chwil. Jej historia jest pełna miłości i dobroci. Ona sama mówi, że to właśnie te wartości są najważniejsze. W swoim życiu spotkała wiele osób, które jej pomogły. To dzięki nim była w stanie przetrwać trudne chwile. Anna jest osobą, która wie, że dobro i miłość czynią cuda. To jest jej największe przekonanie. Ona sama mówi, że to właśnie te wartości są najważniejsze. W swoim życiu spotkała wiele osób, które jej pomogły. To dzięki nim była w stanie przetrwać trudne chwile. Anna jest osobą, która wie, że dobro i miłość czynią cuda. To jest jej największe przekonanie.

## ANNA WOJNAROWSKA

### ANNA WOJNAROWSKA

Anna Wojnarowska jest osobą, która w swoim życiu przeżyła wiele trudnych chwil. Jej historia jest pełna miłości i dobroci. Ona sama mówi, że to właśnie te wartości są najważniejsze. W swoim życiu spotkała wiele osób, które jej pomogły. To dzięki nim była w stanie przetrwać trudne chwile. Anna jest osobą, która wie, że dobro i miłość czynią cuda. To jest jej największe przekonanie. Ona sama mówi, że to właśnie te wartości są najważniejsze. W swoim życiu spotkała wiele osób, które jej pomogły. To dzięki nim była w stanie przetrwać trudne chwile. Anna jest osobą, która wie, że dobro i miłość czynią cuda. To jest jej największe przekonanie.

## ANNA WOJNAROWSKA

### ANNA WOJNAROWSKA

Anna Wojnarowska jest osobą, która w swoim życiu przeżyła wiele trudnych chwil. Jej historia jest pełna miłości i dobroci. Ona sama mówi, że to właśnie te wartości są najważniejsze. W swoim życiu spotkała wiele osób, które jej pomogły. To dzięki nim była w stanie przetrwać trudne chwile. Anna jest osobą, która wie, że dobro i miłość czynią cuda. To jest jej największe przekonanie. Ona sama mówi, że to właśnie te wartości są najważniejsze. W swoim życiu spotkała wiele osób, które jej pomogły. To dzięki nim była w stanie przetrwać trudne chwile. Anna jest osobą, która wie, że dobro i miłość czynią cuda. To jest jej największe przekonanie.





**Krakowski spektakl „Mały lord” zaraża radością. To rodzinny, znakomicie zrealizowany musical o tym, jak kontakt z dziećmi może odmieniać dorosłych**

**Łukasz Drewniak**

Na afiszu widniało: „Mały lord”, więc musiałem na to pójść, jako fan telewizyjnego spektaklu Mikołaja Grabowskiego z początku lat dziewięćdziesiątych, zrealizowanego w rodzinno-przyjacielskim składzie: z Jerzym Golińskim, Krystianem Lupa, Iwoną Bielską i synem reżysera Michałem. Choc

bym się spodziewał, że Opera Krakowska udźwiękowi „Brata naszego Boga”, niż wyprodukuje rodzinny spektakl muzyczny.

Chciałem też sprawdzić, czy rzeczywiście reżyser Janusz Sztybel jest takim specem od form ruchowo-spiewanych, jak głosi fama. Z przyjemnością oświadczam, że pogłoski są prawdziwe. 10 lat po sukcesie „Tajemniczego ogrodu” z Bagateli mamy w Krakowie kolejny rodzinny hit.

Do mieszkającej w Nowym Jorku młodej wdowy z dzieckiem przyjeżdża angielski prawnik i oświadcza, że jej syn Cedric jest jedynym dziedzicem wielkiego rodu. Przysługuje mu tytuł lorda, w przyszłości nawet księcia, a jego dziadek zaprasza go do pałacu. Tylko matka jest raczej nie mile widziana, bo kiedyś najmłodszy syn starego lorda posłubił ją wbrew woli ojca. Cedric przybywa do Anglii, z miejsca zdobywa serca dziadka i odmienia jego gburowate obyczaje. Przyjaciele z Nowego Jorku, którym kiedyś mały lord pomógł w biedzie, teraz odwiedzają się i demaskują fa-

szywa pretendencje do tytułów i zaszczytów.

Szybel nie chce w spektaklu prostej ilustracji tezy, że dobro zwycięża, jeśli ma ku temu okazję. Raczej kładzie nacisk na wiare, że bycia dobrym można się zawsze nauczyć. Że dobro może się w nas obudzić w kontakcie z dzieckiem, bo tylko ono ma dziś jeszcze siłę i dar przemieniania ludzi.

Stary, zły książę idzie za małym w stronę światła i miłości nie tyle zauroczony niewinnością Cedrika, ile jego autentycznym zachwytem ludźmi. Dociera do niego, co to znaczy absolutna akceptacja drugiego człowieka, potęga bezinteresowności uczuć i czynów. Gdyby reżyser zle obsadził głównego bohatera, cała konstrukcja ideowa rozsypałaby się jak domek z karm. W musicalu według powieści Burnett dziecko musi być dzieckiem. Krakowski mały lord (Dominik Dworak) ma góra z 10 lat i śpiewa tak, jak powinien. Z prawdziwą emocją, bez strachu przed fałszem, bez nacisku na technikę. Aktorsko jest nawet lepszy niż wokalnie.

Wspólnie z Andrzejem Biegunem (książę) tworzą zafascynowaną sobą łobuzerską parę. Bezpretensjonalny, dobrze ułożony chłopiec zaraża wesołością aktorów na scenie i nieletnią widownię.

„Mały lord” Sztybela to musical mniejszego kalibru, z przyzwoitym budżetem, co widać po dekoracjach. Dwa miejsca akcji – Nowy Jork i pałac wiejskiego księcia – płynnie przechodzą jeden w drugi dzięki obrotowemu modułom. Tył sceny wypełnia ekran z projekcjami: okręt wiozący małego lorda do Anglii, ogród w rezydencji, wzburzone morze. Efektownie wypadają sceny zbiorowe – zwłaszcza tańczące i śpiewające tłumy arystokratów i służących. Ilustracja pieśni o życiu, które drwi z nas jak kłown, jest wejściem na scenę cyrkowego świata. Kiedy indziej tancerzy porwa charleston albo pełna zazdrości oraz żądzy zaszczytów popisówka Minny, fałszywej spadkobierczyni fortuny księcia (Bożena Zawisła - Dolny w numerze „To mogłam być ja”).

Ciarki przeszły mi po plecach, kiedy stary książę Andrzeja Bieguna i młoda wdowa wykonywali wspólnie song „Wybacz mi”. Stażec wyznawał swoje winy, już spodziewaliśmy się ckiego pojednania, a tu nie: piosenka łamie się na pół, wchodzi inne tempo – to wściekła riposta pani Errol: gdzie byłeś, dziadu, kiedy mój mąż umierał, kiedy mały Cedric był głodny, gdy nie miałam nic. Wybaczcie, przyjdzie, ale żeby zapomnieć, trzeba będzie czasu.

Można by było opowiedzieć tę historię mniej słodko, niż to zrobił Sztybel, tylko nie wiadomo po co. Krakowski „Mały lord” razi wszelkich sceptyków miotaczem promieni dobra, śpiewa, że ludzie, jeśli tylko zechcą, mogą odmienić siebie i świat. A przecież właśnie o to w tej opowieści chodzi.

**MALY LORD** | muzyka i libretto: Steven Markwick na podstawie powieści Frances Hodgson Burnett | reżyseria: Janusz Sztybel | kierownictwo muzyczne: Sebastian Perłowski | choreografia: Violetta Suska | Opera Krakowska | premiera: 12 marca 2011 roku

\*\*\*\*\*



KULTURA : TV

XR54

18-03-2011

R\_LORD\_2011\_013



---

18.03.2011

## Melodyjnie, zgrabnie i kolorowo

"Mały Lord" w reż. Janusza Sztyłowskiego w Operze Krakowskiej w Krakowie. Pisz w Miesiącu w Krakowie.

W słynnych książkach Frances Hodgson Burnett pierwszoplanowe role są dla dzieci. Podobnie jest w Małym Lordzie - Cedric Errol stanowi oś całej akcji. Proszę spojrzeć na to od praktycznej strony i zastanowić, który chłopiec poradzi sobie z takim wielkim zadaniem w teatrze. Chyba tylko ktoś tak niezwykle jak Mały Lord.

Dominik Dworak, który zagrał Cedrica na prapremierze, podobnie jak przedstawiany przez niego bohater, był sam w świecie dorosłych. Sam, lecz nie osamotniony. Widać, że wśród profesjonalistów czuł się jak ryba w wodzie. Mniejsza o jego predyspozycje wokalne-aktorskie, bo jego śmiałość, pozytywna energia i świadomość tekstu pozostawiły po sobie więcej niż dobre wrażenie. Dominik Dworak ewidentnie nie jest dzieckiem realizującym niespełnione ambicje rodziców, widać było jak wielką frajdą jest dla niego ta rola.

Realizatorzy zadbali o wizualną atrakcyjność musicalu, zwłaszcza dzieciom spodobały się kostiumy z epoki oraz scenografię przenoszącą widza sprzed skromnego sklepu na nowojorskiej ulicy do dostojnego angielskiego zamku z ogrodami. Przyznam, że preferuję mniejszą dosłowność w przedstawianiu miejsc akcji, naprawdę nie potrzebny mi biały konik na biegunach, żeby uwierzyć, że jesteśmy w dziecięcym pokoiku, jednak najmłodsi widzowie byli zachwyceni. Tło sceniczne pięknie wypełniała barwna grupa baletowa, nadając dynamizmu poszczególnym scenom. Przyznam, że jeszcze długo po wyjściu z Opery Krakowskiej w mojej głowie brzmiały piosenki z przedstawienia. Dodatkowym plusem musicalu Mały Lord jest humor, sala wielokrotnie wybuchała śmiechem. Szczególną wesołość wzbudzała intrygantka Minna, grana przez Martę Bizoń. Aktorka raptem w trzech scenach stworzyła prawdziwą kreację.

Niestety nie przekonał mnie scenariusz, owszem z książki wybrano najistotniejsze fragmenty mające wpływ na rozwoju akcji, to jednak za mało, żeby stworzyć na scenie dobrą opowieść. Mały Lord w



Operze Krakowskiej brzmi niesamowicie naiwnie i tego wrażenia nie niweluje piękna muzyka. Doznałam szczególnego uczucia irytacji, kiedy po raz kolejny zmuszono mnie do wysłuchania chłopięcego głosu wyśpiewującego o dobroci. Książkowy Cedric to więcej niż beznadziejnie optymistyczny chłopczyk, niezdający sobie sprawy na jakim świecie żyje, którego można kupić stertą prezentów. Jego urok przejawia się w rozmowach z dorosłymi, którymi przecież całe życie był otoczony, a także w odwadze i w dojrzałości. Tę postać uratowała tylko charyzma małego Dominika. Szkoda również, że nie zdecydowano się na przedstawienie przemiany księcia Dorincourt w sposób stopniowy, umożliwiającym tym samym grającemu go barytonowi Andrzejowi Biegunowi na pełniejsze rozbudowanie roli. Jestem pewna, że byłoby to ciekawsze.

Autor libretta i muzyki, Steven Markwick, powołał się na styl filmów rodzinnych Walta Disneya, podkreślając swój cel, czyli chęć sprawienia przyjemności każdemu. Naprawdę nie warto starać się podobać wszystkim. Dzieci, co najważniejsze, wyszły ze przedstawienia roześmiane. Ze mną nie wyszło. Wolę, kiedy Frances Hodgson Burnett czyta Agnieszka Holland. Mały Lord to kawał porządnego spektaklu: jest melodyjnie, zgrabnie i kolorowo. Dzieciom wystarczy, dorosłym chyba jednak nie.

Tytuł oryginalny

Recenzja: Mały Lord

Źródło:

Materiał nadesłany

Miesiąc w Krakowie online

Autor:

Monika Miłkowska

Data:

18.03.2011



# Lord mały, przyjemność duża

**Na** ogół umiem przewidywać, kto i jak oceni spektakl w danym teatrze... Ale nieraz przeżywam i zaskoczenia; tak ostatnio przecierałem oczy ze zdumienia, czytając Łukasza Maciejewskiego w „Gazecie Krakowskiej”. Łukaszu, tyłu głupstw, tyłu nielogiczności chyba nigdy Ci się nie zdarzyło napisać... Szkoda; nie zasłużył „Mały lord” na tak wielką Twą non-szalancję w ocenie. Cóż, tym razem różnimy się skrajnie, no, poza zachwytem dla Marty Bizoń...

Jakże inaczej odebrałem ten wieczór w Operze Krakowskiej. Moim zdaniem zrealizowany przez Janusza Szydlowskiego „Mały lord” jest spektaklem atrakcyjnym muzycznie, aktorsko, inscenizacyjnie, spektaklem, który cudownie bawi i autentycznie wzrusza. I jest kolejnym sukcesem Janusza Szydlowskiego; reżyser raz jeszcze dowiódł, że umie poprowadzić spektakl muzyczny – nieważne czy recital, czy wieloobsadową produkcję, jak grany z niezmiennym powodzeniem w Teatrze Bagatela „Tajemniczy ogród”.

Teraz przygotował inną powieść tej samej autorki, Frances Hodgson Burnett, także z muzyką, jak i w przypadku „Ogrodu”, Brytyjczyka Stevena Markwicka. I co? Bawiłem się wspaniale, urzeczony muzyką, melodyjną, chwilami przebojową – czego wymaga musical, poruszały



Kulturalni

WACŁAW KRUPIŃSKI

mną przeżycia bohaterów, acz, oczywiście, nie ma tu skomplikowanych głębi, ani psychologicznych zawłości. To dydaktyczna, zanurzona w przeszłości bajka o chłopcu, który siłą swej wiary w dobroć ludzi i świata przekabaca dziadka – samotnego sknerę i okrutnika. To opowieść o świecie, którego nie ma, ale za którym chce się nieraz zatęsknić widząc dookolną ponowoczesność. Janusz Szydlowski przyjął konwencję z lekką *passé*. Bo też taką muzykę, stylizowaną na dawne lata, napisał Steven Markwick. Nie odkrywczą, wcale nie nowoczesną, ale wtopioną w tradycję gatunku. Za to miłą dla ucha, w czym bez wątpienia mają udział i aranżer Seb Bernatowicz, i prowadzący orkiestrę Sebastian Perłowski (radośnie wtórujący wykonawcom *songów*).

Właśnie aura bezpretensjonalności i szczerej radości otaczała mnie od pierwszych chwil, w czym wielka zasługa fantastycznego Dominika Dworaka w roli tytułowej (a jego zmiennik, jak słyszę, jest równie świetny). I jest to bez wątpienia sukcesem reżysera, który raz jeszcze dowiódł, że potrafi dostrzec utalentowane dzieci i pracować z nimi tak, by wydobyć z nich wszelkie potrzebne do roli atuty. A, powiedzmy wprost, bez tak udanej roli tytułowej spektakl by się rozsypał. Andrzej Biegun jako książę idealnie zestrza się z wnukiem, mały stopnio-

wo rozbraja jego oschłość wobec świata, wręcz czyni go dobrym człowiekiem. Świetnym pomysłem było też zaangażowanie aktorów dramatycznych, m.in. Magdaleny Walach, aktorki znanej reżyserowi z „Tajemniczego ogrodu”, wnoszącej urodę, liryzm i ładny śpiew, jak i Marty Bizoń. Cóż za temperament, coś za wyrazistość! Ale też rola oszustki i prostytutki zamierzającej wkraść się na arystokratyczne salony, daje pole do prawdziwego popisu.

Do tego wielkiej urody piosenki Rafała Dziwisza, ileś zgrabnych scen zbiorowych, estetyczna scenografia, ładne kostiumy. Słowem – musical.

Tylko pogratulować Januszowi Szydlowskiemu, że doprowadził do tej premiery – światowej, bo to on namówił do pracy kompozytora, zarazem autora libretta, jak i dyrektorowi Opery Bogusławowi Nowakowi, że podjął ten nie-mały trud i ryzyko. Oplacało się bez wątpienia Długotrwała owacja, zakończona powstaniem, na premierze, szalenie entuzjazm młodych widzów na którymś z kolejnych spektakli, brak biletów na dalsze przedstawienia. Oto ma Opera prawdziwy hit i pewnie będzie go grała przez lata. Bo bez względu na gusty co niektórych piszących właśnie taki musical – dla wszystkich pokoleń, wyzwalający uśmiech i najszczerze wzruszenie, sprawnie przy tym zrealizowany, przywraca wiarę w teatr jako miejsce, gdzie wszystko jest możliwe – w teatr, który ucieka od nieliłościwie panującej nam rzeczywistości. I od ponowoczesnych krytyków też.



Dziennik Polski

19-03-2011

R\_LORD\_2011\_021



# Mały lord po krakowsku

|        |                         |
|--------|-------------------------|
| Autor  | Paweł Dybicz            |
| Źródło | Przegląd nr 12/27-03-11 |
| Data   | 24 marca 2011           |

"Mały lord" w reż. Janusza Sztylowskiego w Operze Krakowskiej w Krakowie. Pisze Paweł Dybicz w Przeglądzie.

Dyrektor Opery Krakowskiej, Bogusław Nowak, nie powinien na razie grać w totolotka. W marcu wyczerpał na wiele miesięcy, a może lat, limit wygranych. Wraz ze współpracownikami -Laco Adamikiem i Tomaszem Tokarczykiem - zdecydował się bowiem przygotować światową premierę "Małego lorda" Stevena Markwicka i ryzyko się opłaciło. Co prawda Markwick nie jest postacią znikąd, ma wiele sukcesów, choćby "Tajemniczy ogród", ale jego nowy musical był niewiadomą. Powstał przecież, podobnie jak "Tajemniczy ogród", na podstawie powieści Frances Hodgson Burnett "Little Lord Fauntleroy", która dziś może wydawać się staroświecka.

Bo oto Cedric, ubogi amerykański chłopiec, dowiaduje się, że jest prawdziwym angielskim lordem Fauntleroy, przyszłym księciem Dorincourt. Wyjeżdża więc na Wyspy i tam wywiera zbawienny wpływ na oschłego dziadka. Kompozytor (i jednocześnie librecista) zobrazował dwa światy -

Ameryki, muzyki gospel, ragtime'u czy fokstrota, i dostoyny angielski. Oczywiście towarzyszy temu przesłanie, że uczciwość popłaca i to ona powinna być w życiu nakazem.

Krakowskie widowisko będzie się cieszyć powodzeniem zarówno u dzieci, jak i dorosłych. Co prawda bez olśniewającej scenografii, ale przykuwa uwagę wpadającą w ucho muzyką, co jest zasługą nie tylko kompozytora, lecz także kierownika muzycznego i żywiołowego dyrygenta Sebastiana Perlowskiego. Role dorosłych solistów nie są nadzwyczaj trudne, ale oprócz śpiewu musieli oni wykazać się grą aktorską. Matka Cedrica - Magdalena Walach, Pan Hobbs - Michał Kutnik czy księżę Dorincourt - Andrzej Biegun całkiem nieźle wywiązali się z obu zadań.

Trzeba zauważyć odtwórcę roli Cedrica, Dominika Dworaka. Napisana przez Markwicka rola nie należy do łatwych, a Dominik generalnie poradził sobie z nią, jest więc nadzieja, że wraz z innymi Cedricami - Mateuszem Kałuckim oraz Danielem Kukurba - odciągnie rówieśników od komputerów i przeniesie w inny świat.

## Więcej informacji

|               |                        |
|---------------|------------------------|
| Spektakle     |                        |
| Premiera      | Mały Lord              |
| 12 marca 2011 | reż. Janusz Sztylowski |



LONDON

26 March 2011

6 (163)

FREE

ISSN 1752-0339

# nowy czas

NEW TIME

nowyczas.co.uk

kultura

## ŚWIATOWA PRAPREMIERA W KRAKOWIE

# Mały Lord w operze

Nieczęsto się zdarza, że w Krakowie mają miejsce światowe premiery spektakli, a jeszcze rzadziej urastają do rangi wydarzeń artystycznych. W przypadku *Małego Lorda* jest inaczej – krakowska premiera na scenie operowej to inscenizacja, gdzie gra jest podporządkowana słowu, a poziom artystyczny prezentacji przynosi chwałę wszystkim wykonawcom. Zatem *Mały Lord* w Operze Krakowskiej jest wydarzeniem teatralnym.

Wystawiony w musicalowej formule – według libretta i muzyki Stevena Marvicka, oparty został na głośnej powieści *Mały Lord Fauntleroy* angielskiej pisarki Frances Hodgson Burnett, autorki między innymi takich światowych bestsellerów jak *Tajemniczy ogród* czy *Mała księżniczka*. Znakomicie skonstruowany i zwarty formalnie spektakl został sprawnie wyreżyserowany przez Janusza Sztyrlowskiego.

Ciepła, zahawna, a momentami wzruszająca inscenizacja to opowieść o chłopcu, który niespodziewanie zostaje dziedzicem wielkiego majątku swego dziadka. Ten nieprzychylny całemu światu, niechętny przez wielu starzec sprowadza wnuka z Ameryki do swojego zamku w Anglii. Przeprowadzka powoduje wiele zamętu w życiu bohaterów powieści. Pełen zaufania do dziadka, mały lord Cedric swym niezwykłym usposobieniem i dobrym sercem wprowadza w życie angielskiego arystokraty księcia Dorincourt naprawdę wielkie zmiany. Ogromna i naiwna wiara chłopca w dobroć dziadka oraz magiczna moc sprawiają, iż stary książę staje się wesołym człowiekiem i na nowo odkrywając radość życia, staje się przyjacielem innych.

Jak przystało w tego typu opowieściach musi się zjawić czarny charakter, który czyni wszystko, aby powieść nie miała szczęśliwego zakończenia. W tej historii to postać pyskatej Minny, która ro-



ści sobie prawa do książęcego tytułu dla swojego męża, najstarszego syna księcia Dorincourt. Na próżno! Bowiem Cedric ma sprawdzonych przyjaciół i z ich pomocą łatwo demaskuje fałszywą lady i jej nieczne zamiary.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje perfekcyjnie tworząca klimat warstwa muzyczna. Kompozycje Stevena Marvicka, bliskie hollywoodzko-broadwayowskiej retoryce, podążają za akcją i jej nastrojem, współgrają, ilustrują dźwiękowo trwając w symbiotycznej zgodności z fakturą dzieła – opowiadają, będąc zarazem częścią opowieści małego lorda. Scenografia czysto organizuje przestrzeń przedstawienia i choć nieco skromna, bardzo przemyślnie została wystylizowana na przełom XIX i XX wieku. Jest po prostu zupeł-

nie wystarczająca i co istotne, bez zbędnego efekciarstwa wiernie oddaje charakterystyczne elementy epoki.

Orkiestra prowadzona wprawną ręką Sebastiana Perłowskiego grała bez intonacyjnych zachwiania, dając mocne oparcie solistom. Na scenie Marta Bizioń doskonale upostaciowana w roli intrygantki Minnie ukazuje szeroki warsztat artystycznych możliwości, łącząc dojrzałość wokálną ze spontaniczną radością śpiewania. W czystej, muśniętej palcem Bożym roli pani Errol poznajemy również ciekawą wokalnici, o wyjątkowej urodzie Magdalenę Walach. Natomiast Andrzej Biegun jako stary książę Dorincourt, choć z nieco spatinowaną barwą głosu, stworzył koloryt granej postaci dynamiką i subtelnym cieniowaniem frazy. Wybitnie przykuwał uwagę widzów dojrzałe wcielając się w tytułową rolę młody aktor Dominik Dworak – nieoszlifowany talent!

Autorzy muzycznego widowiska bardzo trafnie nazwali wystawiany musical „rodzinna opowieścią”, bowiem na widowiu wyraźnie czuć było familiarny charakter pozytywnego odbioru. Krakowski spektakl ukazuje świat małego lorda Fauntleroy, w którym przyjaźń i siła dobra uczy, porusza emocjonalnie i skłania do głębszych refleksji wszystkich, niezależnie od wieku. Opuuszczając budynek opery uświadamiamy sobie, jak ważny to spektakl, szczególnie w odhumani-zowanym i konsumpcyjnym XXI wieku.

Zapraszamy czytelników „Nowego Czasu” do Krakowa.

**Marek Zabiegaj**  
**Bogdan Zabiegaj**







## Zachwycające widowisko dla dzieci

Uwielbiam chodzić na spektakle dla dzieci. Dlaczego? Mają w sobie dużo uroku, wzruszają mnie i nie ma nic lepszego, niż patrzeć na dobrze bawiące się w teatrze dzieci. Ich śmiech i spontaniczne reakcje są najlepszą recenzją inscenizacji. Ale dzieci to także bardzo surowi krytycy, jeśli spektakl im się nie podoba równie szczerze dają upust swojemu niezadowoleniu.

Rodzinna opowieść muzyczna (jak określono ten gatunek w programie) „Mały Lord”, której prapremiera światowa odbyła się w Operze Krakowskiej 12 marca 2011, jest świetnym widowiskiem dla dzieci, przypominającym stare, dobre bajki Disneya (które niestety zostały wyparte przez filmy 3D, gry itp.). Spektakl ogląda się z przyjemnością i lekkością, nawet będąc dorosłym widzem, niestety pozbawionym w dużej mierze dziecięcej wrażliwości. Spektakl powstały na podstawie książki Frances Hodgson Burnett mówi o uczuciach i ideałach ważnych w życiu i dzieci, i dorosłych.

Historia jedenastoletniego chłopca Cedryka, który swoim optymizmem, wiarą w ludzi i empatią potrafi wzruszyć serce każdego, kogo napotka na swojej drodze jest idealną fabułą na musical. Jej różnorodność i wartka akcja sprawia, że spektakl ogląda się z ciekawością, a dzieci na widowni nie były ani trochę znudzone i nie czekały z niecierpliwością na koniec. Oprócz świetnej historii jedną z głównych zalet tej inscenizacji jest scenografia –rozbudowana, kolorowa, idealnie odzwierciedlająca realia lordowskiego pałacu, zmechanizowana i różnorodna. Zaprezentowany świat wprawiał dzieci w zachwyt, a dorośli mogli docenić filmową łatwość zmiany scenerii. Balet Opery Krakowskiej pokazał maksimum swoich możliwości, a grupowe układy taneczne, do których włączali się także soliści, idealnie pasowały do stylistyki całości. Warta podkreślenia jest przezabawna scena, w której Cedryk i jego dziadek kłócą się o to, czy baseball, czy rugby jest najlepszą grą na świecie. Groteskowy, przerysowany taniec naśladujący ruchy zawodników obu gier był idealnym tłem do zabawnej piosenki i wywołał salwy śmiechu na widowni. Na pochwałę zasługuje również oprawa muzyczna – orkiestra, jak zawsze w Operze Krakowskiej, zaprezentowała wysoki poziom, a skomponowane przez Stevena Markwicka piosenki łatwo wpadają w ucho i długo nie dają się zapomnieć. Pisząc tę recenzję cały czas nucę jeden motyw muzyczny z „Małego Lorda”. Wszystkie elementy tego spektaklu są doskonale dopracowane, a całe bogate, rozbudowane widowisko można nazwać totalnym.

Rodzinna opowieść muzyczna o małym Cedryku, który mimo niespodziewanej poprawy losu oraz odziedziczenia dużej fortuny nie zmienia się i pozostaje kochającym, dobrym chłopcem, jest idealnym spektaklem dla dzieci. Inscenizacja była utrzymana na światowym poziomie, jak na światową prapremierę przystało. Intensywna kampania reklamowa w całym Krakowie nie jest



potrzebna, bo widowisko broni się samo. Spektakl adresowany jest do troszkę starszych dzieci, ale myślę, że każdy mały widz będzie zauroczony i nie będzie się na nim nudził. A jeśli dzieci są najbardziej surowymi i szczerymi krytykami, to „Mały Lord” dostanie od nich same dobre recenzje.

**Justyna Abramczyk**

**Teatralia Kraków**



2\_10020\_2011\_024\_02

20-04-2011

2/2



» ZDZIEĆMI DO TEATRU

# Czary i tajemnice

A może w Dzień Dziecka pójść z dzieckiem (dziećmi) do teatru? W tym roku jest z czego wybierać. Teatr im. Słowackiego niedawno włączył do repertuaru pierwszy od 30 lat spektakl dla dzieci - „Czarnoksiężnika z krainy Oz”, adaptację słynnej powieści L. Franka Bauma. Przedstawienie wyreżyserował Jarosław Kilian, muzykę skomponował Grzegorz Turnau. „Czarnoksiężnika...” można obejrzeć w niedzielę 29 maja o godz. 17, we wtorek 31 maja o godz. 10 i 13.30, a w Dzień Dziecka o godz. 10 i 18. W niedzielę w południe teatr zaprasza na specjalne wydanie Salonu Poezji pod hasłem „Pełna skrzynka wierszyków Rusinka”, które czytają Ewa Kaim, Grzegorz Mielczarek i Adam Nawoj-

czyk. Dzieci też będą mogły wystąpić - jeżeli przygotują wierszyk. Nagrody książkowe dla odważnych recytatorów zapewni wydawnictwo Znak, a poczęstunek - Zielona Budka.

W Operze Krakowskiej na małych widzów również czeka nowy spektakl - „Mały lord”, musicalowa wersja powieści Frances Hodgson Burnett w reżyserii Janusza Sztydlowskiego. Zaplanowano kilka przedstawień - od piątku 27 maja do środy 1 czerwca. Adaptacja innej powieści Frances Hodgson Burnett, „Tajemniczy ogród”, jest graną z powodzeniem od lat w Bagateli - to również musical w reżyserii Janusza Sztydlowskiego. Spektakle 31 maja, 1 i 2 czerwca o godz. 11.

Na Dużej Scenie Teatru Ludowego dzieci bawić będzie Pyza Mazowiecka, bohaterka wierszowanej opowieści Han-



„Mały lord” w reżyserii Janusza Sztydlowskiego

ny Januszewskiej. W Dzień Dziecka o godz. 11.30 obejrzeć będzie można przygody Pyzy za Wielką Wodą, a 2 i 3 czerwca o godz. 11 - sceniczna wersję „Pyzy na polskich drózkach”. Oba spektakle w reżyserii Jerzego Fedorowicza.

Przedstawienia dla dzieci to specjalność teatru Groteska. W Dzień Dziecka zobaczyć można spektakl „Calineczka - niezwykle przygody” wg baśni Andersena (o godz. 9, 11.15 i 13.15).

To w dużych teatrach. A co na mniejszych scenach specjalizujących się w przedstawieniach dla dzieci? Teatr Parawan (w Dworcu Białopradnickim) zaprasza w niedzielę o godz. 12 na baśń braci Grimm „Cztery muzykanci z Bremy”. Bohaterami są osioł Gustaw, pies Warkot, kot Zygmunt i kogut Pedro de la Biega.

Teatr Otwarty TO w kinoteatrze Wrzós w niedzielę zajmie dzieci od godz. 12 - najpierw spektakl „Świat księcia Albinka, czyli planeta zagadek”, o godz. 13.30 - blok filmów animowanych, a na koniec (o godz. 14.45) warsztaty teatralno-plastyczne. Scena Moliere jak zwykle zaprasza dzieci w niedzielę o godz. 12.15 na poranek bajkowy - tym razem na „Króla Brudasa”.

JOANNA TARGOŃ



R-10RD-2011-025

GARETA W/BORCA

26-05-2017